

## *O serdecznym opisie przedmiotu*

Przed zaśnięciem zawsze oglądam przedmioty. Żaden przeciętny czytacz nie zdaje sobie sprawy, ile z nich można wyczytać! Ten, który całą wiedzę zdobywa z literek, nie będzie w stanie pojąć 1/10 z materii przedmiotu. Najbardziej lubię średniej wielkości poręczne rzeczy, które przed snem kładę na łóżku. Najłatwiej czyta się w srebrach, na przykład sztuccach. Ostatnio zająłem się wspaniałym cynowym kuflem. Czasem sięgam po zamek od strzelby kołowej. Wybrany przedmiot musi mieć dekorację. Co szalenie ważne, nie jest ona jedynie wyrazem mody, lecz pozwala także określić czas powstania rzeczy. Oto stwierdzam, że została ona wykonana między 1740 a 1760 rokiem, gdyż taki ornament nie mógł powstać nigdy wcześniej, a jeśli później, to w sztuce, która nas zupełnie nie interesuje: bardzo prymitywnej myśli i dalekiej od pierwowzoru.

Kolekcjonerzy dzięki rozmyślaniu przed zaśnięciem odkrywają rzeczy, których aparat naukowy nie jest w stanie wykryć. Zawsze bowiem istnieje oficjalna część przedmiotu i ta druga — serdeczna<sup>1</sup>.

### *1.*

Przytoczona wypowiedź znakomitego kolekcjonera Franciszka Starowieyskiego prowokuje do zadania pytań: jaką wiedzę o przedmiocie ma kolekcjoner, której nie wyczytał z książek, a która pozwala mu rozpoznać, wskazaną przez Starowieyskiego, nieoficjalną część przedmiotu? Co można znaleźć w opisach, biografiach przedmiotów, których dostarczają nam kolekcjonerzy, a czego nie znajdziemy w naukowych opracowaniach?

---

<sup>1</sup> I. Górnicka-Zdziech, *Przewodnik zacnego kolekcjonera według Franciszka Starowieyskiego*, Warszawa 2008, s. 10.

Franciszek Starowieyski traktuje przedmiot jak tekst, który można odczytać. Albert Bajburin zaproponował, aby do „opisu informacyjnych charakterystyk rzeczy” umownie rozróżnić powszednią i rytualną formę ich funkcjonowania<sup>2</sup>. „W pierwszym przypadku — jak pisze autor — rzecz funkcjonuje jako tekst, w drugim — jako symbol”<sup>3</sup>. Informacje niesione przez rzeczy-tekst, które wymienia Bajburin, takie jak jej przeznaczenie, przynależność do określonej klasy rzeczy, etnosu, stylu epoki, indywidualne cechy rzeczy, związek z „historycznie różnymi modelami kultury”, informacje dotyczące wytwórcy rzeczy, techniki jej wytwarzania oraz o jej właścicielu, odkrywa również Starowieyski<sup>4</sup>. Co więcej, czytelnik książki tego znakomitego kolekcjonera może odnieść wrażenie, że jego opisy przedmiotów są bardzo bliskie tym, których dostarczają nam historycy sztuki czy etnografowie. Kolekcjoner, jak zdaje się przekonywać Starowieyski, jest bardziej kompetentny od nich<sup>5</sup>, ponieważ swą wiedzę czerpie nie tylko z książek, ale przede wszystkim bezpośrednio i specyficznie obcując z przedmiotami. Podany nam przez kolekcjonera opis rzeczy jako tekstu nie wydaje się jednak tym, który odsłaniałby jej nieoficjalną, serdeczną stronę.

Zapytajmy więc ponownie, nawiązując do rozróżnień Bajburina, czy znajomość rzeczy jako symbolu jest tą, której nie da się z książek wyczytać i która pozwala na skonstruowanie nieoficjalnej jego biografii? Jeśli kolekcjoner miałby ukazywać nam rzecz jako symbol, to pojawia się pytanie o charakter rytuałów, w których ona uczestniczy. Nie mogłyby to być rytuały oficjalne, w których udział biorą inni. Musiałyby to być jakieś rytuały intymne i prywatne, do których wgląd dać nam może tylko kolekcjoner. W kolekcjonerskim obcowaniu z przedmiotami można dopatrzeć się różnego rodzaju działań rytuałom podobnych. Badacze wskazują na przykład na swoiste rytuały posiadania, zawiązywania intymnej relacji z przedmiotem, jego personalizacji<sup>6</sup>.

---

<sup>2</sup> A. Bajburin, *Semiotyczne aspekty funkcjonowania rzeczy*, „Konteksty” 1998, nr 3–4, s. 115.

<sup>3</sup> *Ibidem*.

<sup>4</sup> *Ibidem*.

<sup>5</sup> Znane są spory tego kolekcjonera z fachowcami dotyczące atrybucji poszczególnych obiektów w jego kolekcji. Warto może przywołać jeszcze jedną wypowiedź Starowieyskiego: „Patrząc na przykład na ten świecznik, widzę, ile obrotów miała tokarka, na której został utoczony. Widzę, które jego fragmenty były polerowane stalą, a które kamieniem. Kolor tego świecznika jest inny niż kolor dzisiejszego mosiądzu, a to coś znaczy. To wszystko trzeba zobaczyć. Jeżeli człowiek tkwi tylko w świecie przeczytanym, skazany jest na cudze informacje, sam niczego nie wie o świecie” (Cytat pochodzi z rozmowy z Januszem Miliszkieviczem z 2002 roku; cyt. za: M. Michałowska, *Życie jako spektakl rysowania*, [www.rp.pl/artukul/9149,267432\\_Zycie\\_jako\\_spektakl\\_rysowania.html](http://www.rp.pl/artukul/9149,267432_Zycie_jako_spektakl_rysowania.html)).

<sup>6</sup> Russell Belk pisze: „kolekcjonowanie może być rytualne, [...] i kolekcjonerzy mogą działać jak święci kapłani zdolni transformować zwykły przedmiot użytkowy w święty przedmiot w kolekcji. Rytuał wprowadzania ich w kolekcję odtowarowuje, ujednostkawia i sakralizuje te przedmioty” (R.W. Belk, *Collecting in Consumer Society*, London-New York 1995, s. 95).

## 2.

Krzysztof Pomian w swojej koncepcji semioforów jako źródła historii kultury, przedstawionej w tekście *Historia kultury, historia semioforów*, domaga się, aby badacz analizę przedmiotów rozpoczął od opisu<sup>7</sup>. Badanie kultury, zadaniem tego uczonego, jeśli ma prowadzić do zrozumienia przedmiotów, „musi przezwyciężyć przeciwieństwo między ujęciem semiotycznym a ujęciem pragmatycznym”<sup>8</sup>. W ludzkim doświadczeniu przedmiotu dana jest bowiem nie tylko jego strona semiotyczna, ale również materialna. Pomian wskazuje pewną kolejność czynności badawczych, które należy podjąć, badając semiofory. Pierwszym krokiem jest opis fizycznej strony obiektu — dokładny jego ogląd, rozpoznanie usytuowania geograficznego i społecznego, jego stanu teraźniejszego. Następnym dopiero jest analiza teoretyczna i refleksja historyczna. W przypadku badań semioforów uwzględnienie ich historii jest niezbędne, gdyż właśnie jako przedmioty widzialne podlegają one zmianom w czasie, które dotyczą zarówno ich strony fizycznej, jak i ich znaczenia i funkcji. Każdy pojedynczy semiofor ma swoją biograficzną trajektorię, w której można odnaleźć również momenty zmiany jego statusu: na przykład przekształcenia semioforu w odpad i ponownego podniesienia go do rangi semioforu.

Teoria semioforów miałyby się zajmować stosunkami ich strony znakowej do rzeczowej, które w różnym stopniu — w zależności od typu semioforu — warunkują się wzajemnie, rolą i miejscem semioforów wśród przedmiotów widzialnych, stosunkami między przeznaczeniem a zastosowaniem obiektu, między jego wytwórcami a użytkownikami oraz między jego znaczeniami wirtualnymi a tymi, które zostały zaktualizowane, a także stosunkami między semioforami a sferą niewidzialną<sup>9</sup>.

Pomian w swoich rozważaniach nad naturą semioforów nie pomija ich fizyczności, materialności. Nie tylko zwraca na nią uwagę, ale przypisuje jej istotną rolę jako podstawy dla funkcjonowania przedmiotu jako nośnika znaczeń. To właśnie fizyczne właściwości przedmiotu, jak pisze, stają się znakami w rezultacie jego ekspozycji i dekontekstualizacji, które czynią zeń eksponat<sup>10</sup>.

Zwrócenie uwagi na materialność przedmiotów ma istotne znaczenie dla zaproponowanego przez Pomiana podejścia do przedmiotów widzialnych<sup>11</sup>. Ma

---

<sup>7</sup> Zob. K. Pomian, *Historia kultury, historia semioforów*, [w:] *idem, Historia. Nauka wobec pamięci*, Lublin 2006, s. 115–139.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 135.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 136–137.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 129.

<sup>11</sup> Problem roli fizycznych właściwości, formy, lokalizacji przedmiotu w konstytucji semioforu wymaga rozwinięcia, którego w tekście Pomiana brak. Materialność zostaje przez niego doceniona, ale jednocześnie można mieć obawy, czy nie jest nieważniona, jeśli to, czy przedmiot zostanie

ono, jak już wspomniano, znieść przeciwieństwo między semiotycznym (zwracającym uwagę na znaki, znaczenia, struktury) i pragmatycznym (zwracającym uwagę na materialność rzeczy, działania z nimi związane, ciągi czasowe)<sup>12</sup> ich ujęciem oraz przewyciężyć ograniczenia jednej i drugiej perspektywy. Pomian uznaje wagę semiotycznego podejścia do kultury, ale jednocześnie dostrzega jego ograniczenia dla badań nad przedmiotami — usuwa ono właściwie pytanie o genezę, a zajmuje się strukturą badanego przedmiotu. W obrębie perspektywy semiotycznej „historia ustępuje miejsca teorii”<sup>13</sup>. Bardziej niepokojące dla Pomiana jest usunięcie pytania o relację między znakami a ich nośnikami, a także o same nośniki znaków<sup>14</sup>.

Kolekcjonera określa Walter Benjamin mianem dotykowca. Jak się wydaje, to właśnie kolekcjonerzy, choć zmysł wzroku mają nader dobrze rozwinięty, w nie mniejszym stopniu, a może nawet i większym, rozwinęli zmysł dotyku<sup>15</sup>. Bezpośredni, cielesny kontakt z przedmiotem to obcowanie z materialnym, fizycznym nośnikiem znaku. Czy kolekcjonerski opis przedmiotu jest w stanie dostarczyć nam wiedzy, której z książek wyczytać nie sposób, a która dotyczy tego, co i w jaki sposób konstytuuje przedmiot jako semiofor? Czy na tym miałyby polegać, w innej wersji, rozpoznanie nieoficjalnej strony przedmiotu?

---

uznany za semiofor czy nie, zależy od przyjęcia wobec niego określonej postawy. To ona, a nie takie a nie inne uposażenie fizyczne, wydaje się decydująca.

<sup>12</sup> Zob. K. Pomian, *op. cit.*, s. 118. Współcześni badacze rzeczy zwracają uwagę na atrakcyjność zaproponowanego przez Pomiana podejścia: „Takie podejście jest przykładem zupełnie innego spojrzenia na słowo, pismo i druk, oraz ich nośniki. Pozwala mianowicie przewyciężyć tę postawę badawczą, w której wszystkie twory słowne czy praktyki słowa, a dalej wszelkie działania ludzkie, wreszcie wszystkie przedmioty znajdujące się w obszarze tych działań są traktowane jako teksty. Docenienie materialnego wymiaru kultury idzie tu w parze z przewyciężeniem stanowiska, które z samej swej zasady jest dematerializujące, a które odnajdziemy również dzisiaj w tradycji strukturalistycznej i poststrukturalistycznej, czy będzie ona zwała się narratywizmem, dekonstrukcją czy konstruktywizmem” (P. Rodak, *Rzeczy w kontekście pisania. O materialności dzienników osobistych*, [w:] *Rzeczy i ludzie. Humanistyka wobec materialności*, red. J. Kowalewski, W. Piasek, M. Śliwa, Olsztyn 2008, s. 340–341).

<sup>13</sup> K. Pomian, *op. cit.*, s. 134.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 134–135.

<sup>15</sup> Paweł Banaś, kolekcjoner między innymi szkła secesyjnego, pocztówek, rzeźby ludowej, pisał: „Owa sfera doznań haptycznych jest niewątpliwie jedną z największych kolekcjonerskich radości. Dotyk, rozpoznanie wagi, dźwięk potrąconego delikatnie przedmiotu pozwala doświadczonemu kolekcjonerowi nieomal »na ślepo«, nie oglądając się na sygnatury, określić czas powstania czy proveniencję przedmiotu. Jest to kontakt z natury nieomal magiczny. Zanim weźmiemy w dłonie rosenburską filizankę, nie mamy pojęcia, jak zdumiewająco jest lekka i delikatna niczym skorupa jajka. Nie darmo określa się ją mianem *Eierschaal-porselein*. To samo dotyczy szkliv naciekowych japońskiej kamionki, misternie szlifowanych szkieł Gallé czy renesansowych brązów. A drewno — to przecież całe poematy rozpisane na dziesiątki gatunków i technik. Nikt tak dogłębnie nie wnika w »ikonologię tworzywa« jak kolekcjoner właśnie!” (P. Banaś, *O niektórych radościach kolekcjonerstwa*, [w:] *Fenomen radości*, red. J. Grad, A. Grzegorzczak, P. Szukdlarek, Poznań 2007, s. 259).

Od kolekcjonera moglibyśmy oczekiwać właśnie bardzo wnikliwych opisów fizycznej strony przedmiotu. Opisy takie byłyby również zdaniem sprawy z sensualnego obcowania z rzeczami. Czy jednak to sensualne doświadczenie poddaje się w ogóle werbalizacji? A jeśli tak, to, czy jest tym, które wymaga idiograficznego podejścia?

### 3.

Jak wiadomo, niezwykle ważna dla współczesnych badań nad przedmiotami jest wyrażona przez Igora Kopytoff'a propozycja biograficznego podejścia do rzeczy. Wprawdzie jest ono dziś oskarżane o antropomorfizację przedmiotów, jednak warto i nad nim się tutaj zatrzymać<sup>16</sup>. Autor *Kulturowej biografii rzeczy* postawił interesujące pytania, które w analizach także kolekcjonowanych obiektów warto wziąć pod uwagę. Są to takie pytania: jakie biograficzne możliwości wynikające ze „statusu” rzeczy, czasu i kultury, w której ona istnieje, jej przysługują? jak są one realizowane? jaki przebieg miała dotychczasowa „kariera” rzeczy? jaka biografia jest uważana w danym społeczeństwie za idealną dla danego obiektu? czy można wyodrębnić stadia „życia” przedmiotu i jakie są ich kulturowe wyznaczniki? jak zmienia się użycie rzeczy w zależności od jej wieku? jak toczy się jej życiorys, gdy traci swą użyteczność?<sup>17</sup> Śledzenie biografii danej rzeczy, kulturowych reakcji na jej losy ujawnia, jak słusznie zauważa Kopytoff, sądy estetyczne, polityczne, historyczne, przekonania i wartości, które kształtują nasze postawy wobec przedmiotów.

Odnosząc się do biograficznego podejścia Kopytoff'a, Arjun Appadurai proponuje wprowadzenie rozróżnienia między kulturową biografią rzeczy a ich społeczną historią. Jak pisze, różnice między nimi dotyczą: „dwóch rodzajów temporalności”, „dwóch form klasowej tożsamości” i „dwóch poziomów społecznej skali”<sup>18</sup>. Perspektywa kulturowej biografii rzeczy, jest zdaniem Appaduraj'a, bardziej odpowiednia dla badań nad „specyficznymi rzeczami”, które przechodzą z rąk do rąk, pojawiają się w różnych kontekstach, są różnie używane i w „ten sposób zyskują specyficzną biografię lub zbiór biografii”<sup>19</sup>. Inaczej jest, gdy patrzymy na klasę czy typ rzeczy. Tu „ważne są długoterminowe przesunięcia (często w popycie), dynamika większej skali”. Przenikają one biografie rzeczy nale-

<sup>16</sup> Zob. E. Domańska, *Historie niekonwencjonalne. Refleksja o przeszłości w nowej humanistyce*, Poznań 2006, s. 118.

<sup>17</sup> I. Kopytoff, *Kulturowa biografia rzeczy — utowarowienie jako proces*, przeł. E. Klekot, [w:] *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej*, red. M. Kempny, E. Nowicka, Warszawa 2003, s. 252.

<sup>18</sup> A. Appadurai, *Introduction: Commodities and the Politics of Value*, [w:] *The Social Life of Things: Commodities in Cultural Perspective*, red. A. Appadurai, Cambridge 1988, s. 34.

<sup>19</sup> *Ibidem*.

zących do danej klasy czy typu. Bardzo ważne jest więc, gdy chcemy wyświetlić biografię rzeczy przynależnej do danej klasy, śledzenie zmian długoterminowych, które dotyczą klasy przedmiotów<sup>20</sup>. Appadurai ukazuje wzajemną relację między społeczną historią rzeczy a ich kulturową biografią. Historia społeczna rozgrywająca się w długich okresach czasu i na „dużych poziomach społecznych” wpływa na krótkoterminowe specyficzne trajektorie rzeczy. I odwrotnie „wiele małych przesunięć w kulturowej biografii rzeczy może doprowadzić z biegiem czasu do przesunięć w historii społecznej rzeczy”<sup>21</sup>. Mamy więc trajektorie małej i dużej skali oraz krótko- i długoterminowe wzory ruchu rzeczy.

Kopytoff dostrzega istniejące w każdym systemie wymiany „dążenie do optymalnego utowarowienia”<sup>22</sup>. W swoim tekście pokazuje, jak kultura, grupy społeczne, jednostki dają odpór skutkom tendencji do homogenizacji wartości w systemie wymiany, którą obserwujemy w rozwiniętych społeczeństwach kapitalistycznych, cechujących się wysokim stopniem utowarowienia. Formy oporu w złożonych społecznościach są często ze sobą w sprzeczności, sprzeciw odbywa się w sposób niespójny<sup>23</sup>. O ile w społeczeństwach prostych istnieje harmonia między gospodarką a kulturą, które zaspokajały też ludzką potrzebę różnic, o tyle w społeczeństwach złożonych pojawia się dysharmonia między klasyfikacjami przeprowadzanymi przez „kulturę publiczną” a tymi, których — według różnych kryteriów — dokonują jednostki i układy społeczne. W nowoczesnych społeczeństwach, jak pogląd Kopytoffa słusznie wykląda Appadurai, kształt biografii danej rzeczy jest bardziej kwestią społecznej konkurencji i indywidualnego smaku, niż ma to miejsce w społeczeństwach przednowoczesnych<sup>24</sup>.

Zarysowana przez Kopytoffa i Appaduraia perspektywa biograficznego badania przedmiotów zwraca uwagę na proces kulturowego i społecznego konstytuowania towarów czy po prostu rzeczy. Analiza przedmiotów, zmierzająca do uchwycenia ich kulturowej biografii i społecznej historii, pozwala uchwycić cyrkulację obiektów w obrębie, jak i między kulturami, uchwycić mechanizmy kulturowe i społeczne (w tym polityczne w sensie nadanym przez Appaduraia) kierujące waloryzacjami, jakim poddawane są przedmioty. Nie bez znaczenia okazuje się tu też aktywność jednostki i małych grup społecznych, które w tym procesie usiłują odegrać własną rolę.

<sup>20</sup> *Ibidem*.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 36.

<sup>22</sup> I. Kopytoff, *op. cit.*, s. 257.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 261. Kopytoff pisze: „Redukcja wartości, która się wiąże z utowarowieniem, oraz niewydolność kultury współczesnego społeczeństwa w walce z tą redukcją z jednej strony prowadzą do frustracji jednostki, lecz z drugiej pozostawiają szerokie pole dla niezliczonych klasyfikacji, dokonywanych przez jednostki i małe grupy. Klasyfikacje te jednakże pozostają w sferze prywatnej i nie mogą liczyć na publiczne wsparcie, z wyjątkiem klasyfikacji będących dziełem grup sprawujących hegemonię kulturową” (*ibidem*, s. 272).

<sup>24</sup> A. Appadurai, *op. cit.*, s. 17.

Czy przedstawiona przez kolekcjonera biografia przedmiotu, będąca jakimś rodzajem jego opisu, może być porównywana z kulturową jego biografią konstruowaną przez badacza? Jak istotne w procesie tworzenia tej ostatniej jest uwzględnienie indywidualnych — tu kolekcjonerskich — biografii przedmiotów. Jeśli we współczesnym konsumpcyjnym społeczeństwie obserwujemy tendencję do utowarowienia, której przeciwstawiają się jednostkowe i grupowe ujednostkowienia, to czy opisy kolekcjonerskie, które powinniśmy potraktować jako sprawozdania z ujednostkowień przedmiotów, mają znaczenie dla rekonstruowania ich kulturowej biografii? A więc, jak ważna jest nieoficjalna strona — tu biografia przedmiotu, o której powiedzieć nam może coś tylko jej właściciel — kolekcjoner? O niej z pewnością nie dowiemy się niczego z książek i ona jest z pewnością opowieścią serdeczną. A może właśnie w takich narracjach odnajdziemy tak idiosynkratyczne charakterystyki obiektu oraz świadectwa subtelných, intymnych relacji z nim, które tylko w ograniczonym zakresie można uogólnić.

#### 4.

Pewien ogląd zarówno procesu ujednostkowania, a więc odtowarowienia przedmiotu, którego dokonuje kolekcjoner, jak i nieoficjalnej strony rzeczy daje nam Benjamin. Zdaniem autora *Pasaży* celem kolekcjonera jest uwolnienie przedmiotu z egzystencji towarowej:

Uszlachetnienie przedmiotów to jego cel. Przypada mu w udziale praca Syzyfa: zetrzeć z rzeczy, przez posiadanie ich, piętno towaru. Kolekcjoner przenosi się marzeniami nie tylko w świat daleki lub miniony, lecz zarazem w świat lepszy, w którym ludzie zaopatrzeni są co prawda w to, czego potrzebują, równie skąpo jak w świecie zwykłym, jednakże rzeczy wolne są od skazy użyteczności<sup>25</sup>.

Odarcie z funkcji użytkowych uwypukla sens przedmiotu; staje się on „bardziej brzemienny sensem”<sup>26</sup>. Przez włączenie w kolekcję obiekt zostaje ściśle związany z innymi przedmiotami na podstawie dostrzeganego przez kolekcjonera podobieństwa. Umiejętność odkrywania podobieństw między rzeczami, a nawet pewnego pokrewieństwa, wydaje się tu istotna. Kolekcjonerzy potrafią połączyć w kolekcji rzeczy zdawałoby się bardzo odległe, tworzą w ten sposób swego rodzaju tekst, który odsłania pewien ukryty porządek świata, bo oparty na odkrywanych związkach między rzeczami. Za każdą rzeczą odsłania się kolekcjonerowi „cały konkretny i uporządkowany świat”<sup>27</sup>. Reguły jego porządku są niezrozumiałe dla niewtajemniczonych, odbiegają od potocznych zasad budowania ładu.

---

<sup>25</sup> W. Benjamin, *Paryż — stolica dziewiętnastego wieku*, [w:] *idem, Pasaże*, przeł. I. Kania, Kraków 2005, s. 327.

<sup>26</sup> W. Benjamin, *Pasaże paryskie [I]*, [w:] *idem, Pasaże...*, s. 895.

<sup>27</sup> W. Benjamin, *Zapiski i materiały*, [w:] *idem, Pasaże...*, s. 235.

Beata Frydryczak pisze, że dla Benjaminowskiego kolekcjonera kolekcja to raczej zbiór tego, co przez zgromadzone przedmioty przemawia i dzięki czemu uzyskuje on dostęp do świata, a nie zbiór samych rzeczy<sup>28</sup>.

Benjamin porównuje kolekcjonera z alegorystą; mimo dostrzeganych różnic istnieje między nimi podobieństwo: „w każdym kolekcjonerze jest coś z alegorysty, a w każdym alegoryście — coś z kolekcjonera”<sup>29</sup>. Kolekcjoner podobnie jak alegorysta dysponuje tylko fragmentami całości — jego kolekcja nigdy nie jest kompletna. Alegorysta, inaczej niż on, nie szuka pokrewieństwa między rzeczami, wrywa je z kontekstu, decydując się na wyjaśnienie ich sensu dzięki własnemu namysłowi. Właśnie dzięki łączeniu przedmiotów według ich powinowactw, chronologii kolekcjoner zmierza do „objaśnienia rzeczy”. Dostrzegając pokrewieństwo rzeczy, łącząc je ze sobą, zbieracz zna rzecz, potrafi ją wyjaśniać. Ostatecznie bowiem „prawdziwi kolekcjonerzy” są „fizjonomistami świata przedmiotów”, „tłumaczami [ich] losu”<sup>30</sup>, „odgadywaczami przeznaczeń”<sup>31</sup>. Patrzący w przeszłość kolekcjoner-fizjonomista jest starcem. Ale w zbieraczu element starości „przeplata się” z elementem dziecięcym; pragnąc „odnowić stary świat”, kolekcjoner jest dzieckiem.

Kolekcjoner nawiązuje szczególną relację z przedmiotem. Benjamin powie, że kolekcjoner uobecnia sobie rzeczy poprzez przedstawienie ich w swojej przestrzeni. Uobecnienie jest warunkiem bezpośredniej (niezapośredniczonej przez „szersze konteksty”) dostępności rzeczy, przy czym okazuje się ona elementem aktywnym procesu uobecniania. To rzecz — powie Benjamin — wchodzi w życie kolekcjonera. Być może, aby być fizjonomistą świata rzeczy, by uzyskać wgląd pod powierzchnię, który jest sednem jego pracy, trzeba mieć bezpośredni dostęp do przedmiotu.

Zbieracz przyjmuje wobec przedmiotu postawę „bezinteresownej kontemplacji” (w sensie Kantowskim i Schopenhauerowskim). Umożliwia ona taki wgląd w przedmiot, który niedostępny jest „posiadaczowi-profanowi”. Ogląd kontemplacyjny jest porównywalny „chyba tylko ze spojrzeniem znakomitego fizjonomisty”<sup>32</sup>.

Hannah Arendt w eseju biograficznym poświęconym Benjaminowi zwracała uwagę, że pasja kolekcjonerska jest niesystematyczna, graniczy z chaosem, bo pobudzana jest nie tyle jakością przedmiotu, którą da się klasyfikować, ale jego „autentycznością”, „unikalnością”, które nie poddają się systematycznej klasyfikacji. Kolekcjoner jest destrukcyjny wobec kontekstu pochodzenia przedmiotu.

---

<sup>28</sup> Zob. B. Frydryczak, *Świat jako kolekcja. Próba analizy estetycznej natury nowoczesności*, Poznań 2002, s. 160.

<sup>29</sup> W. Benjamin, *Zapiski i materiały...*, s. 239.

<sup>30</sup> W. Benjamin, *Unpacking My Library. A Talk about Book Collecting*, [w:] *idem, Illuminations: Essays and Reflections*, przeł. H. Zohn, red. i wprowadzenie H. Arendt, New York 1968, s. 60–61.

<sup>31</sup> W. Benjamin, *Zapiski i materiały...*, s. 235.

<sup>32</sup> *Ibidem*.

tu, wobec tego, co w przedmiocie typowe, ponieważ zainteresowany jest jedynie tym, co unikatowe. Na poparcie swojego wywodu Arendt przytacza słowa samego Benjamina, który wskazuje na destrukcyjną naturę kolekcjonerstwa:

Prawdziwa, w znacznym stopniu źle rozumiana, pasja kolekcjonera jest zawsze anarchistyczna, destruktywna. Bo taka jest jej dialektyka: połączyć z lojalnością wobec przedmiotu, pojedynczych rzeczy chronionych pod jego opieką, nieugięty, wywrotowy protest przeciw temu, co typowe, poddające się klasyfikacji<sup>33</sup>.

Kolekcjoner, pozbawiając przedmioty użyteczności, przyznaje im nową wartość, „wartość dla amatora”<sup>34</sup>. Kolekcjonerskie odtowarowanie przedmiotu oznacza przypisanie/odkrycie w nim pewnych subiektywnie ważnych treści. Jest też — jak moglibyśmy powiedzieć — jego zhumanizowaniem. Tę humanizację towaru można wiązać z przyznaniem przedmiotowi wartości dla amatora, czyli dla kogoś, kto miłuje. Zbieracz-amator jest miłośnikiem pożądanym przedmiotów nie ze względu na ich użyteczność czy na ich potencjalną moc pomnażania kapitału, ale raczej dla nich samych. „Pożądając ich intensywnie, usiłuje odrzec je z cech towaru. Żądza posiadania pełni funkcję negatywu rozkoszy”<sup>35</sup>. Ta szczególna transformacja towarów w przedmioty umiłowania dokonuje się poprzez posiadanie, które nie jest relacją opartą na instrumentalnym stosunku do rzeczy, nie jest też chyba traktowaniem ich jako kapitału, co można również uznać za rodzaj instrumentalnego odniesienia do nich. Relacja ta jest intymną więzią, co oznacza, że „prawdziwy kolekcjoner” żyje w obiektach<sup>36</sup>. To z kolekcją wiąże go intymne więzi, bo posiadanie dla „prawdziwego kolekcjonera” jest „najbardziej intymnym związkiem, jaki można mieć z przedmiotami”<sup>37</sup>.

Benjaminowi kolekcjoner jawi się, podobnie jak Starowieyskiemu, jako ktoś, kto jest najlepszym znawcą przedmiotu. Kolekcjonerskie opisy przedmiotów, ale i nade wszystko konstruowane przez kolekcjonera zbiory, które można by traktować jako swego rodzaju zmaterializowane narracje o nich, miałyby nam dostarczyć pewnej tajemnej wiedzy o rzeczach, wiedzy o ich wzajemnych pokrewieństwach. Być może umiejętność rozpoznania nieoficjalnej strony przedmiotu należałoby potraktować jako postulat powrotu do wypartej przez nowożytność renesansowej epistemy podobieństwa<sup>38</sup>, która pozwalała zobaczyć w kolekcji mikrokosmos i dotrzeć do tego, co niewidzialne. Charakterystyczne dla kolekcjonerów zainteresowanie unikatowością i autentycznością przedmiotów, nawet tych najbardziej zwyczajnych, marnych, jest w stanie wytrącić nas z naszych codzien-

<sup>33</sup> W. Benjamin, *Lob der Puppe*, „Literarische Welt”, 10 I 1930, cyt. za: H. Arendt, *Introduction*, [w:] W. Benjamin, *Illuminations*..., s. 45.

<sup>34</sup> W. Benjamin, *Paryż, stolica XIX wieku (1935)*, [w:] *idem*, *Pasaże*..., s. 40.

<sup>35</sup> W. Benjamin, *[Paryż, stolica XIX wieku]*..., [w:] *idem*, *Pasaże*..., s. 969.

<sup>36</sup> W. Benjamin, *Unpacking My Library*..., s. 67.

<sup>37</sup> *Ibidem*.

<sup>38</sup> Zob. M. Foucault, *Słowa i rzeczy. Archeologia nauk humanistycznych*, przeł. T. Komendant, Gdańsk 2000, cz. 1, s. 40–55.

nych przyzwyczajęń<sup>39</sup>. Kolekcjonerskie serdeczne opisy przedmiotów byłyby więc relacjami o niezwykłości tego, co w powszechnym odczuciu jest zwykłe.

Podkreślając intymną więź między przedmiotami a kolekcjonerem, Benjamin ukazuje inny aspekt możliwego serdecznego opisu, którego dostarczyć mogłoby nam kolekcjoner. Kolekcjonerska narracja mogłaby być opowieścią o wyjątkowej, intymnej relacji, jaka zawiązuje się między rzeczą a zbieraczem. Byłaby sprawozdaniem z aktu miłości, która dociera do tej — serdecznej — strony przedmiotu, strony, odsłaniającej się wtedy, gdy przestajemy w rzeczy widzieć tylko narzędzie, gdy staje się ona niemalże partnerem kolekcjonera. Serdeczny opis to świadectwo bardzo indywidualnego doświadczenia obcowania z przedmiotem. Obdarzając rzeczy bezinteresowną uwagą, kolekcjonerzy mają być może większą szansę dotarcia do ich duchowego wymiaru, do ich własnej intymności:

jedynie ze świadomością, że samo spojrzenie na rzecz jest nieostateczne, niewyczerpujące, względne i ograniczone, dalekie od autentycznej głębi, ale — odwrotnie — ściśle utylitarne, człowiek nie może nie czuć się dłużnikiem rzeczy. Dług ten spłaca przede wszystkim wyprzedzającym wszelkie konkretne rezultaty zainteresowaniem rzeczą, które wyklucza jej rozumienie jako „beznadziejnie” zmysłowej, z zasady pozbawionej ducha, nieodwracalnie odłączonej od Boga, zastępując to gotowością ujrzenia w rzeczy duchowego pierwiastka lub przynajmniej jego potencji, czyli wypełnienia największej z myślowych luk między, jakoby na wieki porzuconą, niską materią a wysokim duchem, który jakoby też nie szuka ucieśnienia. W celu zbudowania mostów pomiędzy materią a duchem w przestrzeni rzeczy potrzebna jest taka energia duchowa, która pozwala rzecz uznać za naszego chociażby młodszego brata, za innego, którego „inność”, odmienność została przytłumiona przez „rzeczowości”, lecz nie została całkowicie wyeliminowana. Ale oprócz energii duchowej wymaga się od człowieka w tej sytuacji też krańcowej czujności, tej duchowej rzeźkości, która nie tylko umożliwi uniknięcie niebezpieczeństwa spirytualizacji rzeczy oraz jej fetyszyzacji, a tym samym ulegania rzeczy, ale nie pozwala też spuszczać z oka drogi zbawienia — tak rzeczy, jak i jego samego. A to obliuguje do przyglądania się temu, jaka rzecz, w jakich okolicznościach i dlaczego włącza się w duchowy kontekst, wdziera się do sfery duchowego razem z „wsłuchującym się” i współczującym jej człowiekiem, świadkiem i współuczestnikiem<sup>40</sup>.

<sup>39</sup> Benjamin za prawdziwego kolekcjonera uważa tego, kto pochyla się nad rzeczami, które dla innych są śmieciem.

<sup>40</sup> W. Toporow, *Przestrzeń i rzecz*, przeł. B. Żyłko, Kraków 2003, s. 122–124. Pomysł nawiązania do Toporowa podsunęła mi praca semestralna o kolekcjonerstwie F. Starowieyskiego pani Pauli Rup, studentki kulturoznawstwa na Uniwersytecie Wrocławskim, przygotowana na zaliczenie prowadzonych przeze mnie zajęć na temat praktyk kolekcjonerskich.